

Kochański, Aleksander

Dyskusja po referatach Adama Korty i Emila Kipy

Przegląd Historyczny 42, 179-180

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ALEKSANDER KOCHAŃSKI

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że jestem studentem i że moja znajomość historii jest jeszcze niewielka. Mimo to, kiedy słuchałem z uwagą wygłoszonych tu referatów, nasunął mi się szereg pytań i wątpliwości przede wszystkim w związku z referatem prof. Kipy. Mam wrażenie, że jeżeli ma się dokonać analizy dorobku polskiej myśli historycznej na przestrzeni ostatnich pięćdziesięciu lat, konieczne jest przeanalizowanie całości twórczości historycznej, a nie tylko zwrócenie uwagi na część jej poświęconą dziejom politycznym, jak to się często dotąd działo. Sądzę, że w referacie prof. Kipy powinno być pokazane plastyczniej, jaki interesujący materiał źródłowy, jakie cenne wskazania, jakie ważne problemy nakreśliła historiografia polska, co było w niej twórczego, a także to, czego nam nie dała. Niestety, referat nie dał mi na to odpowiedzi. Mam dalej wrażenie, że poważną wadą referatu — o czym mówił już prof. Żółkiewski — jest brak wskazań, w jakich warunkach społeczno-politycznych rozwijała się ta twórczość historyczna. A przecież w pewnej mierze sam referat prof. Kipy daje odpowiedź na to pytanie, kiedy mówi, że po roku 1918 upada niejako twórczość naukowa na skutek tego, że część historyków przechodzi do czynnej służby państwowej. Jest to jeden z najlepszych dowodów wskazujących na klasowy, burżuazyjny charakter ówczesnej twórczości historycznej.

Kiedy jest mowa o zaniedbaniu opracowywania zagadnień związanych z wiekiem Oświecenia, prof. Kipa słusznie stwierdza fakt, że ofiarą tego ogólnego zaniedbania padł w pierwszym rzędzie obok naszego wieku Oświecenia także okres schyłku feudalizmu i początków kapitalizmu. Byłoby słuszne, gdyby prof. Kipa wyjaśnił, dlaczego tak się właśnie stało.

Historykom zagadnień gospodarczych poświęcone jest w całym referacie zaledwie jedno zdanie i to w taki sposób, że na jednej płaszczyźnie stawia się uczonych postępowych, prof. Rutkowskiego i prof. Gąsiorowską, obok nacjonalisty Rybarskiego.

Należy żałować, że przy omawianiu braków naszej historiografii prof. Kipa ograniczył się tylko do pewnej próby krytycznego ustosunkowania się do twórczości Konopczyńskiego, a poza tym stwierdził, że źle się stało, iż dziejami Polski zajmowali się w dużym stopniu cudzoziemcy, podczas gdy nasza rodzima twórczość była o wiele uboższa. Tego rodzaju sformułowanie może stwarzać sugestię, że zasadniczym brakiem naszego stanu badań nad dziejami jest to, że tymi dziejami zajmowali się cudzoziemcy, a nie Polacy. Oczywiście źle jest, iż nasza literatura historyczna była uboga, ale chyba nie można tylko do tego sprowadzać krytycznych uwag pod adresem stanu naszej literatury. I dlatego w całej pełni wydaje się słuszny końcowy wniosek referenta (nie zawsze jednak wynikający z referatu) o konieczności podjęcia głębokich,

źródłowych badań prowadzonych w oparciu o materialistyczne pojmowanie dziejów.

CELINA BOBIŃSKA

Głos prof. Żółkiewskiego wydaje mi się punktem wyjścia do dyskusji nad historiografią omawianej epoki. Na referat wybitnego znawcy historiografii czekałam z dużym zaciekawieniem. Jednakże jesteśmy nieco zawiedzeni. W referacie przedstawiono dość mechanicznie dziedzictwo, którym rozporządzamy, lecz nie stwierdzono, że cały szereg pozycji z tego dziedzictwa nie nadaje się dziś dla nas do użytku. Wydaje mi się, że można mieć do referenta pretensję z powodu nacisku położonego w referacie na pracę Askenazego i Konopczyńskiego, a więc tych historyków, którzy dziś najmniej nadają się do przyjęcia; dowodem tego są nie tylko te lub inne teoretyczne rozważania, ale konkretna praktyka uniwersytecka. W seminarium, w pracach nad omawianą epoką, ci autorzy w żadnym razie nie mogą figurować jako wzór naukowego warsztatu historycznego. Przeciwnie, prace tych historyków mogą służyć jako przykład eklektyzmu historycznego, który nagromadza pieczołowicie masę faktów, jakoby jednak ważnych, tworząc obraz rozwoju automatycznego i w tej masie chaotycznych wydarzeń topi problematykę. Jeżeli chodzi o szkołę warszawską, to położono w referacie nacisk na pozycje reprezentujące jej prawe skrzydło. Wydaje się, że można byłoby oczekiwać większego uwzględnienia innych kierunków historiografii, przejranej dość stronniczo i bardzo pobieżnie. A teraz co do samej szkoły warszawskiej: czy dostatecznie zostali omówieni Korzon i Smoleński? Czy nie należało poświęcić więcej uwagi Tokarzowi? Każdy z nich reprezentuje odrębny i nowy punkt widzenia, rzuca nowe światło na zagadnienia epoki. Właściwie Korzon był pierwszym historykiem, który odtworzył grunt ekonomiczno-społeczny epoki, chociaż dane jego zawisły w próżni społecznej. Jeżeli Korzon dał jednak ekonomiczną podbudowę procesów epoki Oświecenia, to Smoleński wykazał jej nie wydobyte przedtem ostrze ideologiczne, Tokarz zaś odkrył ludową Warszawę czasu insurekcji 1794 roku, która przed nim pozostawała poza nawiasem tzw. oficjalnej historiografii. Czy można tu dalej nie wymienić Rutkowskiego jako tego historyka, który w swych pracach z zakresu historii gospodarczej pokazał polski typ renty feudalnej z tego okresu, uwidoczniał realia gospodarczo-społeczne epoki? Bez jego prac nie moglibyśmy mówić — nawet w takim przybliżeniu, jak mówimy dzisiaj — o trudnościach, z którymi spotkały się u nas powstające elementy kapitalizmu. Rutkowski, który wykazał typowe cechy naszych stosunków ekonomicznych i który sięgnął po syntezę, zasługuje na szersze uwzględnienie. Przecież nie Konopczyński i nie Askenazy, ale właśnie Rutkowski był tym, który na zjeździe historyków polskich w 1925 roku rzucił myśl, że badania idei społeczno-ekonomicznych epoki